№ 49. 9 Grudnia. 1865.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.* Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Jedno z ciekawszych zapaleń płuc,

ze względu na kolejny (typowy) przebieg.

Podał Jan Gawlik,

były assystent kliniki lekarskiéj Wszechnicy Jagiell.

(Podług wykładu prof. Dra Dietla.)

(Ciąg dalszy).

Pomyślny ten obrót obecnéj choroby, objawiający się nagłém zniżeniem ciepłoty i tętna i uspokojeniem całego układu nerwowego, dowodzi tu jasno, iż sprawa zapalna w płucach została skończoną i to z kolei (typowo), bo z końcem dnia dziewiątego. Zgodnie z tém badanie fizyczne wykazało, że naciek nie tylko nie postąpił daléj, ale owszem zaczął się szybko na dobre rozdzielać, zwłaszcza u góry w płucu prawém, gdzie dopiero co był się usadowił, dowodem tego przejście odgłosu czczego w stłumiony, a oddechu oskrzelowego w szmery szorstko-pęcherzykowe z rzężeniami wilgotnemi. Co do innych przypadków oprócz ustąpienia gorączki, oprócz zniknięcia objawów nerwowych, ilość moczu znacznie się powiększyła, bo do 1000 C. C. dla tego téż i chłorki, jakkolwiek zawsze 0.2, trzeba stósownie do ilości moczu uważać za powiększone, co bardzo dobrą jest dla dalszego przebiegu choroby oznaką. Uderzającym tu także brak wszelkiego w moczu osadu, mimo, że wypociny widocznie rozdzielają się w płucach, w którym to okresie mocz zazwyczaj obfituje w osady.

Doświadczenie jednak uczy, że w najpomyślniéj przebiegających zapaleniach płuc brakuje w téj porze osadu w moczu, równie jak plwocin, których w podobnych razach zaledwo ślady się pokazują mimo ciągłego rozdzielania się wypocin. Rzecz łatwa do pojęcia, jeżeli zważymy, że pomyślne rozdzielanie wypocin właśnie na tém polega, że cały naciek, rozpadając się prawidłowo na mogące być wessanemi drobiny, zostaje całkiem pochłoniony od chłonic i naczyń krwionośnych, czyli inaczéj mówiąc, że organizm zużywa to wszystko na swoję korzyść, co tylko podczas sprawy zapalnéj było się gdziebądź osadziło, a tylko w wypadkach mniéj pomyślnych pewna część wypociny rozpadłéj w ten sposób, że się nie może na nic przydać organizmowi, zostaje wyda-

loną, już to jako plwociny, lub też przez dalszą przemianę, jako osad w moczu i t. d.

Przy następném badaniu narządu trawienia okazała się śledziona miernie obrzmiałą, czego przy pierwszém badaniu nie można było wyśledzić. — Jeżeli zważymy, że chory poprzednio cierpiał już zimnicę, to nic łatwiejszego, jak przypuścić, że pozostałe po niéj obrzmienie śledziony w obec tak ostrego zapalenia płuc mogło się powiększyć. Jest to zawsze oznaką powikłania z zakażeniem zimniczném, czego najlepszym dowodem to nadzwyczajne zwolnienie tętna a nawet i oddechu, co w podobnych powikłaniach przez dłuższy czas utrzymywać się zwykło, dopokąd zakażenie zimniczne nie zostanie usuniętém zupełnie.

Zauważaliśmy dnia następnego, że chory mimo swéj ciężkiéj niemocy, mimo braku łaknienia, nie czuł się tak osłabionym, jakby tego wymagał ciężki stan choroby. Możnaby to sobie w ten tłumaczyć sposób, że rozdzielająca się wypocina, wessana napowrót do krwi, staje się odżywnikiem organizmu, czyniąc przez niejaki czas zadosyć jego potrzebom.

Co do terapii, usunęliśmy poprzednie leki, a na ich miejsce, by podnieść i pobudzić siły niezbędnie potrzebne do prawidłowego rozdzielania się wypocin, zapisaliśmy następujący odwar:

Rp. Cortic. peruviani drachm. duas,
f. l. a. decoct. unciar. trium,
Aetheris acetici gutt. decem,
Syrup. cinnamom. unciam.
MS. Co 2 godziny po łyżce.

29/VI. Ciepłota $29^1/_2$, tętno 46, oddech 18.

W narządzie oddychania z przodu nad płucem prawem odgłos jawny, szmer pęcherzykowy z rzężeniami wilgotnemi, z tyłu po téj samćj stronie toż samo. Nad płucem lewém z przodu odgłos bębenkowy jawnieje, z tyłu od szczytu do piątego kręgu jeszcze tępy z oporem, oddech tamże oskrzelowy, poniżéj odgłos stłumiono-bębenkowy, szmery nieoznaczone z licznemi rzężeniami wilgotnemi i furczeniem kaszel nieznaczny, plwociny śluzowo-ropiaste w nader skąpéj ilości. W narządzie krążenia serce daleko mniejsze, bo tylko na jeden centymetr sięga komórką prawą po za brzeg prawy mostka. Łaknienie zaczyna się odzywać. Mocz w ilości 1500 C. C. barwy jasno-żółtéj, ciężar g. 18, chlorków 0.3, w skąpym osadzie moczany sodowe. Chory czuje się dopiero teraz osłabionym, dla tego też oprócz dyety lekko posilnéj zalecilismy mu w celu pokrzepienia sił winną polewkę i czarną kawę, a prócz odwaru z kory peruwiańskiéj, zapisaliśmy:

Rp. Camphorae rasae grana duo,
Sacchari albi scrupul. duos,
mf. pulv. div. in dos. aeq. octo.
DS. Co 2 godziny proszek.

30/VI. Zdrowie ogólne utrzymuje się na tym samym stopniu pomyślnym. Tylko gruczoł podszczękowy prawy okazał się dziś obrzmiały, zaczerwieniony, bolesny. Obrzmienie to powstało niezawodnie z powodu zatoru w gruczołowych naczyniach, co zwykło zdarzać się przy ciężkich niemocach połączonych z rozkładem krwi. Zawsze to objaw niepomyślny, jeżeli się nie uda ograniczyć obrzmienia zatorowego, gdyż łatwo groźne może wywołać następstwa.

Przeciw temu zastósowano natychmiast okłady z wody lodowéj.

1/VII. W płucu lewém rozdzielanie wypocin, zwłaszcza z tyłu od góry postępuje naprzód, tylko kaszel się zwiększył, może z powodu okładów zimnych. Obrzmienie podszczękowe powiększyło się cokolwiek, za naciskiem bardzo bolesne. Mocz w ilości 1600 C. C., chlorków 0.4.

Oprócz powyższéj terapii dwa proszki morfinowe na noc.

4/VII. Ciepłota 29, tętno 50, oddech 20. W prawém płucu odgłos wszędzie jawny, szmery pęcherzykowe bez rzężeń; w lewém zaś z przodu jeszcze bębenkowy, ale jawniejszy schodzi do piątego żebra z boku. Z tyłu w płucu lewém nad szczytem odgłos jawnieje, a tylko od 3go do 5go kręgu jest jeszcze czczy z oporem, oddech tamże ciągle oskrzelowy; kaszel mniejszy, plwociny skąpe.

Serce powróciło do pierwotnych rozmiarów. Śledziona zmalała, apetyt się poprawił, w ogóle chory czuje się swobodniejszym i krzepszym. Mocz w ilości 1800 C. C., chlorków 0.5. Obrzmienie gruczołu urosło do wielkości jaja kurzego, przytém jest twarde i zawsze jeszcze bolesne. Zalecono nań daléj zimne okłady, by o ile można, ograniczyć takowe. Z resztą terapia ta sama.

8/VII. Ciepłota 29, tętno 70, oddech 24.

Rozdzielenie w płucu lewém tak postąpiło, że obecnie odgłos tylko między 5 a 7 kręgiem jest jeszcze stłumiony, oddech tamże słabo oskrzelolowy z przebijającym pęcherzykowym. Obrzmienie podszczękowe znacznie się zmniejszyło, do wielkości orzecha laskowego, czerwoność i bolesność znikły, pozostała zaś twardość. Mocz w ilości 2000 C. C. chlorków 0.6.

11/VII. Ciepłota 20, tętno 75, oddech 24.

W płucach tylko między 5 a 7 kręgiem po lewéj odgłos nieco stłumiony, oddech szorstko-pęcherzykowy, a tylko przy głębszém oddychaniu słabo oskrzelowy. Obrzmienie gruczołu co raz mniejsze. Kamforę usunięto, chory zażywa tylko odwar kory chinowéj; przytém dyeta co raz pożywniejsza. Mocz w ilości 1600 C. C. chlorków 0.7.

14/VII. Rozdzielenie wypocin w płucach ukończone zupełnie, śledziona prawidłowa, wątroba zmalała. Ogólne zdrowie chorego bardzo pomyślne. Wszystkie leki usunięto, z wyjątkiem okładów zimnych. Obrzmienie zmalało do wielkości bobu, nie będąc bynajmniéj bolesne; dyeta bardzo pożywna.

Ponieważ w kilka dni późniéj ogólne zdrowie rzeczonego murarza nie pozostawiało nic więcéj do życzenia, uwolniliśmy go jako zupełnie wyzdrowiałego dnia 18 lipca z klinicznego zakładu.

(D. n.)

O CHOLERZE,

kliniczny wykład professora Dietla miany w roku 1854.

Podał

Dr. Falęcki,

b. adjunkt klin. lek. w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Nie przeczymy wprawdzie, że w pojedyńczych przypadkach, przy użyciu środków wymiotnych pożądane skutki osiągnięto, jednakże ilość tych przypadków tak mała, takich zaś w których bezwzględnie szkodliwe skutki widziano tak liczne, że roztropność, a nawet i ludzkość wymaga, by ich wcale nie używano.

To, co o środkach przeczyszczających i wymiotnych powiedziano, stosuje się także do wszystkich środków drażniących. Żaden z nich, w pierwszym okresie cholery nie jest pomocny, a wszystkie bezwzględnie szkodliwe.

Według doświadczeń prof. Dietla, należą m a k o w i e c *(opium)* i k a l o m e l do najskuteczniejszych środków przeciw biegunce cholerycznéj. Zazwyczaj wystarczają te dwa środki, przy opisaném powyżéj zachowaniu się dyetyczném, by biegunkę wstrzymać i rozwojowi cholery zapobiedz.

Któren z tych dwóch środków w danym razie wskazany, wnosimy z jakości odchodów stolcowych. I tak, dopóki odchody są jeszcze gęstawe i żółto zabarwione, daje się opium, gdy zaś odchody stają się wodnistemi i ryżowatemi, wskazany jest kalomel.

W początkach cholery, w pierwszym jéj okresie, wystarcza prawie w każdym przypadku opium przy ścisłéj dyecie, do wstrzymania biegunki i wyleczenia chorego.

Zdarzają się jednak przypadki, w których opium w większych ilościach zadawane, na jakiś czas wstrzyma biegunkę, lecz ta znowu powraca, a przytém znajdujemy żołądek mocno rozdęty, i kiszki płynem wypełnione — wypróżnienia stają się coraz wodnistszemi, twarz chorego zapada i oczy sinemi obrączkami się otaczają.

W tych razach po makowcu niczego już spodziewać się nie możemy i należy już bez zwłoki przejść do kalomelu. Kalomel zadawany w takich przypadkach sprowadza zwykle już w parę godzin odchody żółte, które po niejakim czasie stają się więcéj kleistemi i gęstszemi i sprawa chorobowa wstrzymuje się — tak, iż chory w przeciągu 2 do 3 dni do zdrowia powraca.

W jaki sposób kalomel w cholerze działa, nie wiadomo. To pewna, że zadany w początku cholery, wtenczas, kiedy chory jeszcze nie wyrzuca wszystkiego wymiotami co zażyje, w krótkim czasie żółte stolce sprowadza. Ponieważ zaś do wyleczenia cholerycznego pojawienie się żółciowych stolców niezbędnym jest warunkiem, przeto kalomel, który najpewniéj i najraźniéj takie stolce sprowadza, musi być uważanym za najpewniejszy środek w cholerze. Zarzut, jakoby wskutek kalomelu odchodzące zielonawo zabarwione odchody nie barwik żółci, lecz siarczki rtęciowe zawierały, upada sam przez się, gdyż w odchodach

cholerycznych po kalomelu żółciowo zabarwionych, rzeczywiście wykryto barwiki żółciowe.

Dla tego jednak, że kalomel tak zbawienne skutki w cholerze sprawia, nie możemy go jeszcze uważać za środek swoisty w téj chorobie. Zdaniem prof. DIETLA działa on w ten sposób, iż wstrzymane wydzielanie żółci na nowo porusza, wskutek czego odchody wodniste i ryżowate żółciowo się zabarwiają. Być może, że żółć dostawszy się do kiszek, ściany ich jakby pokostem powleka i tym sposobem wysiękaniu świeżego płynu do kiszek przeszkadza.

Jakkolwiek zresztą tłumaczyć zechcemy działanie kalomelu w téj chorobie, pozostanie niezaprzeczonym faktem, iż w tym okresie cholery żaden inny z dotąd używanych środków równie zadawalających skutków nie wywiera. — Professor DIETL używając w pierwszéj epidemii Wiedeńskiéj w tym okresie cholery ipekakuany, zauważał, iż blisko u połowy chorych dalsze okresy cholery się rozwinęły, późniéj zaś, gdy już makowca i kalomelu używać zaczął, na 100 chorych zaledwo 4 lub 5 w cholerę rozwiniętą popadło, a i ci po największéj części z własnéj winy, nie zachowując zaleconych im przepisów dyetetycznych.

Kalomel więc jest nietylko znamienitym środkiem przeciw cholerze, ale zarazem takim, na którego skutek spuścić się można, jeżeli go w pierwszym okresie cholery zadawać będziemy. Użyty w samym początku cholery, kiedy tylko małe jest rozwolnienie i żadnych jeszcze innych nie spostrzegamy objawów, działa także pewnie i stanowczo przerywa chorobę. Lecz ponieważ w tym czasie jeszcze i makowiec pomaga, a kalomel w większéj nieco ilości zadany mógłby sprawić zapalenie dziąseł i ślinienie; łepiéj więc będzie zadawać w początku makowice, do kalomelu zaś przejść wtenczas, kiedy ten pierwszy środek zawiedzie.

Makowiec zadawać można w różnych przetworach, jako to: proszek DOWERA, wymok makowcowy, lub téż makowiec szczery. Proszków DOWERA używać można tylko w lżejszych przypadkach i tylko w samych początkach biegunki. Jeżeli biegunka już dłużéj trwa, żołądek rozdęty i kruczenie znaczne, natenczas na działanie proszków DOWERA spuścić się już nie można, a często nawet użycie ich jest szkodliwe, gdyż przy chorobliwéj drażliwości żołądka wywołują u niektórych chorych wymioty, poczém cholera szybko się rozwija.

Wymok makowcowy zadawany w odwarze ślazu lub salepu działa bardzo skutecznie, lecz także używać go nie można tam, gdzie już żołądek rozdęty i chory uskarża się na nudności, gdyż tak samo, jak powyższy przetwór, mógłby zrządzić wymioty i do rozwinięcia cholery się przyczynić.

Makowiec szczery *(opium crudum)* działa silnie i skutecznie, i nie wywołuje żadnego z tych szkodliwych objawów, które przy używaniu poprzednich dwóch przetworów tak często uważamy.

Proszki DOWERA zadaje się po 1, najwyżéj do 2 ziarn co godzinę, większe dawki sprawićby mogły już wymioty; wymok makowcowy daje się po 10 do 15 kropli w łyżce odwaru ślazu co godzinę; makowiec szczery zażywa się po $^1/_8$ do $^1/_4$ ziarna co godzina lub co 2 godziny; kalomel po $^1/_4$, $^1/_2$ aż do 1 ziarna co 4, 3, a nawet co 2 godziny.

Przy wyborze ilości zadać się mającego kalomelu, uważać musimy nie tylko na wiek, płeć, udolą i drażliwość chorego, ale przedewszystkiem także na jakość odchodów stolcowych, na wielkość rozdętego żołądka, na ilość płynu w kiszkach i na wyglądanie chorego. Im wodnistsze i więcéj bezbarwne są odchody, im bardziéj rozdęty żołądek, a płynem wypełnione kiszki, im więcéj zapadnięta twarz chorego, tym większe dawki kalomelu i tym częściéj dawać je należy. Przy wyrażném przejściu w drugi okres cholery zadawać trzeba kalomel po całém ziarnie co godzinę.

Gdy pierwsze żółciowo zabarwione odchody się okażą, nie trzeba jeszcze calkiem zaprzestawać dawania kalomelu, lecz tylko zmniejszyć dawkę i w téj zmniejszonéj dawce, np. po $^1/_4$ ziarna co 3 lub 4 godziny dawać tak długo, dopóki żółciowo zabarwione stolce, zarazem kleistemi i gęstszemi się nie staną, a gdy to nastąpi, można już bez obawy opuścić kalomel.

Zaniechawszy téj ostrożności i zaprzestawszy podawania kalomelu zaraz, jak tylko żółciowo zabarwione stolce się okazały, powstają bardzo często powroty objawów cholerycznych i wtenczas

rozwija się szybko drugi okres choroby. — Przy użyciu makowca, a więcéj jeszcze, gdy zadajemy kalomel, należy troskliwie badać brzuch chorego i jego odchody, gdyż tylko w ten sposób ustrzedz się zdołamy bardzo szkodliwych pomyłek. Skargi na nieużyteczność środków już w pierwszym okresie cholery są często niesłuszne, raczéj należałoby przypisać winę zaniedbaniu troskliwego a częstego badania chorego w téj chorobie i niestósownemu użyciu tych środków.

W tym okresie używa się jeszcze i kataplazmów na brzuch i lawatyw skrobiowych z makowcem, co działanie wyżéj wymienionych środków znacznie popiera.

Lecząc chorego dopiero opisanym sposobem, udaje się najczęściéj wstrzymać chorobę w pierwszym okresie i zapobiedz jéj dalszemu rozwinięciu.

Samo ustanie biegunki nie jest jeszcze pewnym znakiem wyzdrowienia chorego. Dopiero, gdy za pomocą opukiwania dostrzeżemy zmniejszenia rozmiarów żołądka, a odgłos wypukowy nad kiszkami wyjawnieje i kruczenie w brzuchu ustanie, możemy chorego uważać za wyzdrowionego, i wten czas należy mu pozwolić dyetę pożywniejszą z dobrego rosołu i pieczeni.

Leczenie cholery rozwiniętéj.

W tym okresie cholery, leczenie nie może się już poszczycić tak świetnemi skutkami jak w pierwszym. — Wprawdzie dość często zdarza się, że cholera rozwinięta, nie dosięga stopnia martwicznéj i porażnéj, lecz przechodzi w okres oddziaływania, a daléj i wyzdrowienie; jednakże wydarza się to przy tak różnych sposobach leczenia, iż ten szczęśliwy zwrot choroby nie zdaje się być zawisłym od jakiegoś pewnego sposobu leczenia.

Niemniéj przeto można i w tym okresie oznaczyć pewne zasady lecznicze i pewien sposób leczenia przypadowego, który na przebieg choroby pomyślnie wpływa.

Jeżeli leczenie nasze ma pomódz choremu i zapobiedz przejściu choroby w formę martwiczną, należy przedewszystkiem wstrzymać się z użyciem środków drażniących. Według doświadczenia prof. Dietla bezwzględnie szkodliwemi są w tym okresie cholery nie tylko wszelkie środki wymiotne, ale i pobudzające, jak kamfora, piżmo, amonia, eter, wody i nalewy aromatyczne i t. p. — wszystkie te środki pomnażają wymioty i biegunkę, a przyczyniając się przez to do tém większego zgęszczenia krwi, przyśpieszają przejście w formę martwicową. — W prawdzie wyrzuca chory w tym okresie wszystko, co mu się tylko poda, jednakże nieuprzedzoném spostrzeżeniom ujść nie może, iż zaraz po użyciu jakichbądź środków pobudzających, wymioty i biegunka daleko częściéj następują niż po środkach chłodzących i łagodzących.

W prawdzie cały stan chorego, upadające coraz bardziéj tętno i cieplota ciała, a powiększająca się sinica, zachęca i niejako wskazywać się zdaje użycie dzielnych środków pobudzających. Używając ich jednak, zapominamy, że chory tych środków nie zniesie, lecz natychmiast wymiotami wyrzuci i że środki te, pomnażając wypróżnienia zgęszczają jeszcze więcéj krew chorego i potęgują objawy, które ukracać miały.

Pierwszém więc zadaniem lekarza w tym okresie, podobnie jak w pierwszym być powinno działać ku wstrzymaniu wypróżnień, gdyż tylko tym sposobem zapobiedz potrafi dalszemu rozwojowi groźnych przypadów.

Środków znakomitych pierwszego okresu, jak makowca i kalomelu już nie znoszą chorzy w tym okresie, lecz po największéj części wymiotami je wyrzucają.

Jednakże i tu jeszcze zasługuje kalomel na pierwszeństwo przed innemi środkami, gdyż nie tak prędko wyrzucają go chorzy i sprawia najpewniéj i najprędzéj stolce żółciowe. — Podaje się po ziarnie co godzinę, a jeśli wymioty są bardzo częste, co pół godziny i w téj dawce zadaje się tak długo, dopóki odchody stolcowe żółto-zielonkowato się nie zabarwią.

W tym okresie pojawia się u chorych pragnienie nieugaszone. Letnie napoje, a nawet i zimną wodę, jak tylko wypiją, natychmiast wymiotami wyrzucają. Zimna woda z lodu po łyżce na raz zadawana, lub gałeczki lodowe są w tym okresie po kalomelu najzbawienniejszym i choremu wielką ulgę przynoszącym środkiem.

(*D. n.*)

Piśmiennictwo lekarskie polskie.

HIGJENA DLA PANIEN

przez

Stanisława Kosińskiego

lekarza szpitala Starozakonnych w Suwałkach.

Warszawa. Nakładem autora 1865. (12mo) s. 166.

Wiadomość podał Dr Władysław Ściborowski.

(Dokończenie.)

Przechodząc do pobieżnego wykładu o chorobach ogólnych, wspomina autor o kołtunie, szkorbucie, zimnicy, karłactwie i wolu; dotknąwszy tego przedmiotu, należało o nim coś więcéj powiedzieć, nie ograniczać się do dosłownego prawie powtórzenia tego, co o wymienionych chorobach napisał Bokiewicz; hygiena p. B. przeznaczoną była dla ludu wiejskiego, p. K. zaś przeznacza swoje dziełko dla osób wyżéj wykształconych, które zapewne coś więcéj o tém wiedzieć by pragnęły.

Rady hygieniczne i uwagi nad chorobami bydła na ludzi się przenoszącemi są również prawie dosłownêm powtórzeniem tegoż samego przedmiotu z Hygieny Bokiewicza, nawet z błędami tamże się znajdującemi jak np. wyrażenie „pies wściekczony“, tę poprawkę jedynie p. K. wprowadził, że gdzie Bok. położył na początku wiersza liczby porządkowe, tam p. K. kładzie głoski abecadła i przeciwnie, gdzie u p. B. są głoski abecadła, tam u p. K. liczby.

W ten sposób przeszedłszy szczegółowo dział I. zajmujący trzecią część dziełka (do str. 57), nie będziemy szanownych czytelników nudzili szczegółowym przeglądem dalszego ciągu dziełka p. Kosińskiego, wspomnę tylko jeszcze że w ustępie „o odzieży“ p. K. zapominając że pisze dla panien należących do klassy cywilizowanéj, powtarza za p. Bokiewiczem jak za panią matką pacierz; że koszula dwa razy lub raz na tydzień powinna być zmienianą, a prześcieradło i poszewki co dwa lub trzy tygodnie; rady bardzo dobre i pożyteczne dla włościan, ale niewiem czy osoby przywykłe do większego porządku i czystości, przystałyby na radę p. K.

Mówiąc o pokryciu głowy, autor odstępuje nieco od p. B. gdy ten bowiem powiada, iż w czasie upałów przy pracy na otwartém powietrzu, kobiety wiejskie powinnyby pokrywać głowę słomianym kapeluszem z obszernêm rondem, p. K. utrzymuje, że w czasie upałów kobiety powinny pokrywać głowy pasterkami lub tak zwanemi kloszami, a wyrażenie to z obcego języka wzięte w nawiasie tłumaczy nam na polskie (grzybami)!

Opuszcza p. K. z dzieła p. Bokiewicza ustęp o odzieży męzkiéj, za to w wykładzie o odzieży kobiecéj dodaje nieco w ustępie o okryciu głowy i innych części ciała, zwłaszcza cały ustęp o gorsecie, nie wspomina zaś wcale autor o jednéj z części ubrania kobiecego dziś w powszechnem użyciu będącéj, a mianowicie o tak zwanéj krynolinie, pisząc zaś dla panien należało dotknąć tego przedmiotu, przedstawić szkodliwość szerokich krynolin, oraz podać sposoby zmniejszające a nawet znoszące ich szkodliwość.

Zdaje mi się, że dotychczasowy przegląd wystarczy do nabrania wyobrażenia o wartości dziełka p. Kosińskiego, lubo jeszcze nad językiem nieco zastanowić nam się wypada. Najpierwéj nie wiem dla czego p. K. odstępując w samym tytule od sposobu pisania powszechnie przyjętego, zamiast H y g i e n a pisze H i g j e n a, kiedy przymiotnik od tegoż rzeczownika pochodzący gdzieniegdzie pisze przez *y*, np. na str. 25 r a d y h y g i e n i c z n e.

Pomiędzy błędnemi wyrażeniami znajdujemy wiele takich, które zapewne zaliczonemi być winny do szeregu omyłek drukarskich, a jednak w sprostowaniu na ostatniéj stronnicy zamieszczonêm, wcale ich nie znajdujemy, np. s u t e r e n i a m i zam. suterenami (s. 11), d o k u c z l i w n e zam. d o k u c z l i w e (s. 24) h o l e r y zam. cholery (s. 49) p o w i n o w a t s t w a zam. powinowactwa (s. 29) dalej na s. 27 p r z e m ó c zam. przemódz, z i e m i ę zam. ziemię, z e t n ą zam. zetrą, e l e k t r y c z n o c i ą zam. elektrycznością, na str. 28 b a t e r i zam. bateryi, w o d o w ó d zam. wodoród itd.

Inne wyrazy wzięte z obcego języka, jakkolwiek używane, zastąpionemi być mogły innemi czysto polskiemi i tak zamiast z r a c j i można było napisać ze względu, zamiast k o r p o r a c y j, stowarzyszeń, zamiast o d o r y, wonie lub zapachy, zamiast w l a b o r a t o r i i (sic) w pracowni, zam. s t u d i a m e d y c z n e, nauki lekarskie itd.

Inne wreszcie wyrażenia wskazują zupełną nieznajomość zasad grammatyki: rodzajów, składni, szyku i rządu. Dla przykładu przytoczę tylko następne. O d d a j ę d z i e ł k o n a s ą d p u b l i c z n o ś c i (s. 5) p o w i n n i ś c i e p a n i e s i ę s t a r a ć (s. 8) p o d o b n ą r o l ą p a n i e r z a d k o z a j m u j e c i e s i ę (s. 8) m u s z ę p a ń p r z e s t r z e d z (s. 13), p r z e c i w o p a l e n i e (s. 18) ś w i e c e s i ę p a l ą n a k o n t o k w a s o r o d u p o w i e t r z a (19), p ł y n y u l a t n i u j ą s i ę (s. 21) w o c i e n i o n y m m i e j s c u (s. 22). K r ó l e s t w o p o l s k i e j e s t d o g o d n y m i s p r z y j a j ą c y m (s. 32), n a j w i ę k s z a l i c z b a r z e k p r z e s z y w a o k o l i c e g ó r z y s t e (s. 32) itd. Wiele bardzo jeszcze podobnych wyrażeń mógłbym przytoczyć, ale ograniczyłem się tylko do pierwszéj części dziełka, którą poddałem ściślejszemu rozbiorowi. Wprawdzie p. K. tłumaczy się w przedmowie, że Hygieny słuchał w uniwersytecie w języku nie ojczystym, ale to pana K. wcale nie usprawiedliwia, mało bardzo jest takich lekarzy, którzyby słuchali wszystkich wykładów w języku ojczystym; od r. 1830 bowiem jeden tylko uniwersytet polski utrzymywał się w Krakowie, a i tutaj przed rokiem 1846 przedmioty wyłącznie dla uczniów medycyny, nie zaś także dla chirurgów i aku-

szerek przeznaczone, wykładano po łacinie; od r. zaś 1854 do 1858 wszystko nie w języku ojczystym, lecz w niemieckim. Weźmy w rękę dzieła naukowe większe w ostatnich czasach wydane, np. prof. PIOTROWSKIEGO Fizyologią, prof. HOYERA Histologią, wreszcie prace prof. DIETLA, prof. GIRSZTOWTA itd. a przekonamy się, że są pisane czystym polskim językiem, jakkolwiek autorowie ich nie słuchali wcale wykładów w języku polskim, a nawet prof. HOYER przybywszy do Warszawy przed paru laty, wcale po polsku mówić nie umiał. Jeżeli autor wiedział o tém, że nie pisze dobrze po polsku, powinien był zasięgnąć rady ludzi znających dobrze język polski, i prosić ich o przejrzenie i poprawienie swéj pracy pod tym względem.

Powszechnie przyjętym jest zwyczajem, że piszący korzystając z prac innych autorów, w obcym języku pisanych, tłumacząc z nich ustępy, przywodzą źródła z których wzięli takowe, tymczasem p. K. korzystając z pracy Dra BOKIEWICZA, przepisując z niéj całe niemal ustępy, przyswajając sobie podział, porządek a nawet wyrażenia i błędy w tejże znajdujące się, nie uważał za stosowne nawet przytoczyć nazwiska pana BOKIEWICZA, którego hygiena jest tłem a nawet że tak powiem ciałem, przez pana KOSIŃSKIEGO w inne szaty przybraném, p. K. wieśniaczkę p. BOKIEWICZA przybrał tylko niezgrabnie w suknie miejskie przez klassy cywilizowane noszone, z pod których jednakże każdy znający wieśniaczkę p. BOKIEWICZA, na pierwszy rzut oka ją rozpozna.

Z tego przeglądu widzimy, że nierównie lepiéj p. K. byłby zrobił, gdyby pomny na przysłowie starych Rzymian: *Saepe stylum vertas* hygienę swoję przez lat parę był zachował w szufladzie a w miarę obznajomiania się z językiem, zasadami nauki, oraz potrzebami klassy, dla któréj pracę swą przeznaczył, zwolna poprawiając i obrabiając takową, wydał późniéj ale jako pracę samodzielną, oryginalną, należycie opracowaną. Wtedy z pociechą powitalibyśmy jéj wydanie na widok publiczny, a panny nie tylko na pensyach żeńskich wyższych w Suwałkach, ale w całym kraju z czytania jéj prawdziwą korzyść odnieśćby mogły.

ROZMAITOŚCI.

Zbiór krajowych płodów przyrody hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Skrzętna w popieraniu każdéj sprawy pożytecznéj ręka hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, wiedziona wyższą umiejętną myślą i sercem dla dobra kraju wylaném, w skromném zaciszu nie żałując ani trudu ani ofiar nagromadziła usilną pilnością i wytrwałością nieznużoną niepośledni zbiór płodów krajowych ze wszystkich królestw przyrody. Gdy w łonie towarzystwa naukowego utworzyła się i czynność swoję coraz szerzéj rozwija komissya fizyograficzna, gdy właśnie i dziennik „Czas" w numerze 275 r. b. w odcinku rozpoczął biegłém piórem skreśloną rzecz o pożytku i potrzebie zajmowania się badaniem przyrodniczych płodów ziemi naszéj i założenia ku temu osobnego czasopisma, gdy więc ruch naukowy w tym kierunku coraz widoczniéj się objawia, pożądana zapewne będzie wiadomość, że jeden z czcigodnych obywateli, sam na własną rękę, żywiąc podobne przekonanie o konieczności takich poszukiwań, objawił je nie gołem słowem lecz czynem i uprzedzając niejako głośne dziś życzenia, staje wobec nich z gotowym owocem kilkoletnich usiłowań. Wyjednaliśmy sobie u jednego z zacnych naszych spółtowarzyszy pozwolenie ogłoszenia wyjątku z listu, który doń napisał w tym przedmiocie czcigodny twórca zbioru w mowie będącego, można z niego powziąść wyobrażenie o rozmiarach i wartości tego skarbu naukowego tudzież o sposobie w jaki dostojny właściciel pragnie go obrócić na pożytek powszechny.

„Od lat prawie dwudziestu trudnię się ornitologią krajową i w téj chwili zbiór mój ptaków składa się z 268 gatunków i przeszło tysiąca okazów. Zbierając ptaki wpadały mi w rękę i przedmioty z innych działów przyrody. Trudno je było wyrzucić a oddać nie było niestety gdzie. I tak się liczba tych rzeczy, których właściwie nie zbierałem powiększała, żem nareszcie powziął dla prywatnego może szaloną myśl zbierać przyrodzone płody Polski w dawnych granicach. Zamiar ten dopiero wyraźnie, że tak powiem, mam od lat dwóch i już mam w zwierzętach wszystkich działów tak dziś żyjących, jak i kopalnych, w roślinach i przedmiotach kopalnych przeszło 30,000 okazów. I w tych chwilach materyały tak się wzmagają, że dziś zbiory moje już są tylko składem w bardzo tylko wielkie oddziały porozstawianym. Krzątam się teraz właśnie bardzo, żeby już stosowne wynaleść umieszczenie i jako już przynajmniéj podstawę zbiorów krajowych te rzeczy przystępniejszemi dla ogółu uczynić a i pojedyncze działy już się opisują i właśnie wkrótce będę miał przyjemność przesłać panu pierwszy tom większéj publikacyi rzeczy krajowych u mnie zebranych. Tylu znajduję w różnych stronach łaskawych dla téj mojéj myśli utworzenia zbioru rzeczy naszéj przyrody i tyle miewam osobliwie w ostatnich czasach nadsyłanych materyałów, że już i mnie się ta myśl coraz mniéj straszna wydaje. Czułbym się nader szczęśliwy, żebym mógł szanownemu panu moje składy pokazać i mieć przyjemność poznać osobiście jednego z tak zasłużonych mistrzów warsztatów, w których choć jako maluczki chłopiec według sił moich pracuję."

Ruch chorych w szpitalu Starozakonnych krakowskim w miesiącu Listopadzie r. b.

	m.	k.	razem
Pozostało z końcem Paźdz. r. b. chorych	19	19	38
Przybyło w ciągu Listopada	7	10	17
Leczono więc ogółem	26	29	55
Z téj liczby opuściło szpital uleczonych	7	9	16
nieuleczonych	1	2	3
zmarło	—	5	5
Pozostało z końcem Listopada chorych	18	13	31
Razem jak wyżéj	26	29	55

Liczba chorych dzienna najwyższa od dnia 3go do 5go włącznie=39; najniższa dnia 29=29; średnia przeciętna 35, po potrąceniu więźniów za długi=34.

Z nader szczupłéj liczby chorób ostrych uważano dwa przypadki zimnicy codziennéj, z tych jeden u tandeciarza mającego lat 44 połączony był z nieżytem żołądka i schorzałością właściwą, drugi u 18 letniego wyrobnika z niedokrewnością, u obu obrzmiała śledziona na cal przeszło przekraczała łuk żebrowy; oprócz tego były 3 przypadki nieżytu przewodu pokarmowego a 2 nieżytu oskrzelowego.

Skalecznie wydarzyło się jedno u kobiety 60-letniéj polegające na podbiegnieniu krwawém policzka prawego skutkiem ugodzenia rzuconym w twarz kamieniem.

Z cierpieniami przewłocznemi nie wielu przybyło, a liczbę dawniejszych przetrzebiła śmierć; jakoż trzy kobiety uległy gruźlicy płucnéj, a dwie następstwom wad sercowych.

Brak lekarza w Delatynie.

Jak donoszą Gazecie narodowéj, uskarżają się mieszkańcy Delatyna na brak lekarza; dotąd nie było tam apteki, a skoro tę świeżo zaprowadzono, życzeniem jest powszechném, aby tam osiadł także jaki lekarz. Delatyn sam liczy około 4000 mieszkańców, a powiat kilkadziesiąt tysięcy. Dotąd leczą lud prości golibrody na wszystkie słabości jednym środkiem to jest puszczaniem krwi lub stawianiem pijawek; przyczem targują się, czy krew mają puszczać na starą czy nową miarę; a podług tego żądają 7 lub 5 centów za kwaterkę.

Utworzenie katedry kliniki oftalmologicznéj w Paryżu.

Paryż nie miał dotąd osobnéj kliniki oftalmologicznéj. Dzienniki donoszą o zamiarze ustanowienia téj katedry i poruczenia jéj znakomitemu okuliście niemieckiemu Drowi Liebreichowi, dawniejszemu assystentowi professora Gräfego w Berlinie. Oburza się na to duma narodowa Francuzów, i otóż jak rzecz tę ocenia p. Dr. Armand Després w Nrze 140 r. b. czasopisma *„Gazette d. hôpitaux“*.

„Jak słychać, ma być w wydziale lekarskim utworzona katedra kliniki oftalmologicznéj lub oddział chorób ocznych i osadzonym na niéj okulista niemiecki, obcy wydziałowi i szpitalom.“

„Pozostając całkiem w granicach zakresu dziennikarstwa naukowego, nie możemy się powstrzymać od wypowiedzenia, że grono lekarskie francuzkie wydołało zawsze potrzebom nauki.“

„P. Desmarres stanął na równi ze specyalistami zagranicznymi, nie potrzebując dla siebie katedry professorskiéj. Wydział i szpitale znajdowali w istocie zawsze w swém łonie ludzi, jak pp. Follina, Fouchera i Cusco, wykładających choroby oczne z tąż samą powagą, z jakąby to czynić mogli pp. de Graeff, (sic! zamiast Graefe) Donders i Jaeger. Możemy zresztą o tém zapominać, że obcy przybywający do nas dla zrobienia fortuny, są to w ogóle tacy, którzy u siebie w domu nie mogą otrzymać ani miejsca pierwszego ani drugiego“.

Dodajemy jeszcze do uwag lekarza francuskiego to wyjaśnienie, że p. Liebreich od niewielu lat przeniósł się do Paryża, że świetne w téj stolicy ma powodzenie, że cennemi pracami zasila piśmiennictwo francuzkie, że między innemi jest spółredaktorem wychodzącéj teraz encyklopedyi lekarskiéj: *Nouveau dictionnaire de médicine et de chirurgie pratiques* (artykuł: *Asthénopie et Astigmatisme*) i że zaszczycony zaufaniem samego cesarza, należał do gości zaproszonych na zabawy dworskie do Compiègne.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE ZAGRANICZNE.

Fleckles, Dr. Ferd. Diätetik für den Gebrauch der Mineralquellen, Trink- und Badekuren, der Dampf-, Gas- und Seebäder, der Moor-, Fichtennadel- und animalischen Bäder, der Molken-. Trauben- und Inhalationskur, so wie über das Reisen, Verhalten etc. an climatischen Kurorten. Erlangen. 1865.

Schultz-Schultzenstein, Dr. C. H. Die Moral als Heilwissenschaft und Kulturwissenschaft mit Beziehung auf die Krankheiten des Zeitgeistes. Berlin. 1863.

v. Hasner Dr. Jos. Klinische Vorträge über Augenheilkunde II. Abtheilung. Krankheiten der Hornhaut. Prag. 1865.

Scuhr, Medizinalrath Dr., Ueber Empfindung und Bewegung. Zur Erläuterung des Verhältnisses zwischen Leib u. Seele. In drei Vorträgen. Mit in den Text eingedruckten Holzschnitten. Celle. 1865.

Hermann, Dr. Jos. die Mercurial-Krankheiten und deren Verhältniss zur Lustseuche. Wien. 1865.

Fieber, Dr. Friedrich, die Inhalation medicamentoser Flüssigkeiten und ihre Verwerthung bei Krankheiten der Athmungs organe.

Schroff, Dr. Karl D. das pharmakologische Institut der Wiener Universität, aus Anlass der 500 jährigen Jubelfeier dieser Universität beschrieben.

Powyższe dzieła nabyć można w Księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie.

Omyłka drukarska.

Gdy z powodu opuszczenia kilku wyrazów tytuł dzieła Dra Ksawerego Gałęzowskiego w Nrze 48 Przeglądu lekarskiego str. 384 na końcu, jest zeszpecony podajemy go powtórnie poprawniéj: *Étude ophthalmoscopique sur les altérations du nerf optique et sur les maladies cérébrales dont elles dépendent.* (Badanie oftalmoskopijne zboczeń nerwu wzrokowego i chorób mózgowych od których one zawisły).